**„Norwid” dziś okiem felietonisty**

Norwid. Sto lat historii, nauki, przewijających się przez szkołę uczniów. Wyszkowska szkoła, która przetrwała dwie wojny, zmianę lokalizacji, wielu dyrektorów. I…ma się dobrze. Wygląda na to, że tegoroczne stulecie to nie ostatni taki jubileusz. Jak to jest z tym Norwidem po latach? Czym przywita wracających po długim czasie absolwentów?

Wchodząc na plac, dawni uczniowie mogą zauważyć salę gimnastyczną, sztuczne boisko, nową część szkoły, w której niektórzy z nich nie mieli okazji się uczyć. Jednak każdy z byłych uczniów to też były maturzysta. Co przykuje więc jego uwagę, kiedy spojrzy na plac z sentymentem? Pewnie że kasztan. Symbol. Nie ma I LO bez kasztana. I odwrotnie. Symbol, który niejedno w swoim długim żywocie widział. Tysiące zdenerwowanych maturzystów, mnóstwo zabawnych i ciekawych sytuacji. Możliwe też, że często dla zwykłego drzewa niezrozumiałych. Dlatego też, gdyby kasztan umiał mówić…mógłby zawstydzić parę osób. Umówmy się, to piękne drzewo nie mogło widzieć tylko i wyłącznie miłych dla licealistów sytuacji. Jednak chyba nie ma osoby, która do rozkwitającego w trakcie matur kasztana nie odnosiłaby się z sentymentem.

Mniejszym i młodszym symbolem Norwida jest łącznik, zbudowany wraz z nowym budynkiem szkoły. Z perspektywy ucznia mogę powiedzieć, że jest to aktualnie centrum szkoły. W szczególności w zimie jest to miejsce tętniące życiem na przerwach. Na tyle, że czasem trudno znaleźć miejsce. To tu między lekcjami można spotkać największą liczbę uczniów. Niektórzy się uczą, niektórzy…nie. Większość po prostu rozmawia. Jak napisałem, jest to popularne miejsce w zimie. Na wiosnę do łask, z wiadomych powodów, wraca kasztan i plac szkolny.

A jak już mówimy o ruchliwych miejscach. Sklepik. Bo niby czemu o nim nie wspomnieć? Absolwenci po części nie mieli okazji korzystać ze sklepiku, po części go może nie pamiętają. Jest to miejsce także zaludnione, zwłaszcza podczas długich przerw, choć…to akurat nie jest dobra informacja. Niemniej przy mniejszej liczbie osób można sympatycznie porozmawiać z paniami sprzedającymi, po czym przychodzisz drugi raz…a po kolejnym uświadamiasz sobie, że nie masz już pieniędzy i nie bardzo wiesz, na co zostały wydane.

Drugim specyficznym miejscem jest szatnia. Bez szatni szkoła również nie byłaby taka sama. Te niezapomniane kolejki…te spóźnienia spowodowane czekaniem na „numerek”, szydercze uwagi „szefowych” (nie wiem, od kiedy przyjęło się to określenie, więc absolwentom wyjaśniam, że chodzi o panie woźne jednocześnie wydające ubrania). Z której strony by nie spojrzeć, miejsce wyjątkowe. Tuż obok sala gimnastyczna. Miejsce sukcesów np. siatkarzy, miejsce, którego duża większość byłych uczniów nie miała. Większość absolwentów nie mogła korzystać z tego dobrodziejstwa, dlatego też nauczycielom serce się kraje, kiedy uczniowie przynoszą kartki ze zwolnieniami od rodziców. Nauczyciele wiedzą, że jest to niewykorzystywanie potencjału szkoły, który kiedyś nie był tak wysoki.

Trochę wyżej – sekretariat. Miejsce, do którego raczej często się nie zagląda, ale się pamięta. Dlaczego? Wystarczy przyjść pod sekretariat w okolicach końca roku szkolnego. Właśnie tak, chodzi mi o rekrutację. Prawie każdy przestał swoje w kolejce z podaniem, zanim trafił do Norwida. Kto nie stał, ten szczęściarz. Stoisz pół godziny, godzinę. Ze słyszenia wiem, że niektórzy nawet więcej. Obok sekretariatu znajdują się dwa wygodne, miękkie fotele oraz nieco dalej kanapa. Najbardziej pożądane obiekty w czasie stania w kolejce. Kiedy się na nie trafiło, człowieka ogarniało może nie szczęście, ale pewna satysfakcja. Po pierwsze, w końcu da się usiąść. W tym danym momencie jest to sukces. Po drugie, fotele są tuż obok drzwi sekretariatu, czyli jesteśmy w domu. Celowo nie wspominam o kanapie, bo to obiekt dla prawdziwych ryzykantów. Ulegnięcie tej pokusie mogło wyrzucić człowieka z kolejki (o ile nie miało się w niej kogoś zaufanego). Niebywała strata i ból, a przypomnę, że stanie w kolejce tylko raz może doprowadzić do niezbyt dobrego stanu układu nerwowego, co dopiero zaczynać drugą próbę od początku. W takich sytuacjach niektórzy mawiają: „Spokojnie, kiedyś będziemy się z tego śmiać”. Co ciekawe…mają rację. Śmiejesz się już dokładnie rok później, kiedy, już jako uczeń LO, widzisz swoich „następców” w kolejce, która obejmuje całe schody.

Mawiają, że ciężkie sytuacje hartują człowieka i to jest chyba jeden z momentów. Uczniowie Norwida odnoszą bowiem sporo sukcesów na różnych frontach. Nie będę tu już wymieniał, ale olimpiady tematyczne czy zawody sportowe to nie są wydarzenia, w których uczniowie LO odgrywają zaledwie marginalną rolę. Myślę, że duża część tych sukcesów zaczyna się…przed trafieniem do Norwida, właśnie w tej kolejce przed sekretariatem. Nie wiem, jak z tym jest u absolwentów, ponieważ, niestety, nie jestem w stanie stwierdzić, kiedy tradycja kolejek niejako weszła w „skład” Norwida.

W mojej opinii, każdy z absolwentów I LO ma powody, by z sentymentem wracać do tego miejsca. Każdy ma tu jakieś miejsce, które wciąż przywołuje wspomnienia. Okazja do „powrotów do przeszłości” nadarza się już w tym roku, przecież mamy stulecie szkoły oraz zjazd. Myślę, że te miejsca, sentymenty spowodują, że będzie to znakomite wydarzenie dla tego starego, ale wciąż znakomicie się trzymającego Norwida.

Cass Jack